MUZYKA KOŚCIELNA

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY MUZYCE
KOŚCIELNEJ I LITURGJI

CZERWIEC 1929

ROK IV * POZNAŃ * NR. 6

Treść Nr. 6.

ROK IV CZERWIEC 1929 NR. 6

MUZYKA KOŚCIELNA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ I LITURGJI

REDAKTOR: X. W. FAUSTMAN

KONGRES MUZYCZNO-LITURGICZNY pod protektoratem J. E. X. Kardynała Prymasa dr. Hlonda

połączony ze zjazdami chórów kościelnych, organistów, oraz z konferencją muzyków kościelnych o wyższem wykształceniu, odbędzie się w Poznaniu w dniach 10., 11., i 12. września b. r.

Program Kongresu:

I. Zjazd chórów kościelnych, we wtorek, dnia 10. września:

1. O godz, 9-tej msza św. w kościele Bożego Ciała; Okręg Poznański wykona mszę Ks. Surzyńskiego Missa Dominicalis na chór mieszany i organy, o godz. 10-tej druga msza św., cicha; gra organowa — pieśni polskie.
2. O godz. 12-tej w Auli Uniwersyteckiej uroczyste otwarcie Kongresu.
   a) Gra organowa — wspólny śpiew Veni Creator (1 zwr.) — Hymn Narodowy — śpiew chórowy.
   b) Zagajenie.
   c) Przemówienie J. E. Ks. Kardynała Prymasa.
   d) Odczyt Ks. Kan. Lewandowskiego z Pelplina.
   e) Śpiew — koniec uroczystościowego zebrania; krótka przerwa.
   f) Zebranie delegatów Związku Chórów Kościelnych na archidiecezję Gnieźnieńsko-Poznańską.

3. O godz. 20-tej koncert organowy i motetów współczesnych polskich kompozytorów.

II. Ogólno polski kongres organistów, w środę, 11. września:

1. O godz. 10-tej msza św. w kościele Kolegjaty Farnej. Okręg Kujawski (Inowrocław) wykona Requiem Ks. Dr. Gieburowskiego na chór mieszany.
2. O godz. 12-tej walne zgromadzenie organistów.
3. O godz. 18-tej koncert organowy w sali reprezentacyjnej P. W. K.

III. Konferencja muzyków kościelnych o wyższem wykształceniu, w czwartek, dnia 12. września:

1. O godz. 9-tej msza św. w katedrze. Chór katedralny wykona Palestriny Missa Papae Marcelli. Druga msza św. choralna.
2. O godz. 12-tej konferencja w sali księgarni św. Wojciecha, Al. Marcinkowskiego 22 I. ptr.
3. O godz. 18-tej zakończenie Kongresu nabożeństwem i błogosławieństwem Najśw. Sakr. — w kościele św. Marcina. Motety klasyczne wykona chór katedralny. — Wspólne Te Deum.

Na powyższy Kongres zapraszamy uprzejmie Duchowieństwo, Chóry kościelne, Organistów, Dyrygentów, Kompozytorów, Muzykologów.

Zgłoszenia z podaniem liczby uczestników, oraz terminem przybycia prosimy skierować do Sekretarjatu, Poznań, św. Marcin 7/8.

Związki Chórów Kościelnych i Organistów.

P. S. Zwracamy uwagę, że choraliter śpiewamy Veni Creator i Te Deum.

PARAFJA A CHÓR KOŚCIELNY

Każda szanująca się parafja ma swój chór kościelny, mniej lub więcej doskonały, i dużo nieraz mówi się o jego obowiązkach lub brakach. Rzadko kto natomiast zastanawia się nad tem, że i parafja ma względem swego chóru kościelnego pewne obowiązki i że ten chór inaczej istnieć i rozwijać się nie może, jak w oparciu o parafję. Jeżeli chcemy omówić stosunek parafji do chóru kościelnego, musimy najpierw zapytać się, czem ten chór powinien być w oczach parafjan i jakie jest jego stanowisko w porządku parafjalnym? Potem dopiero będziemy mogli określić stosunek, jaki powinien łączyć parafjan z ich chórem kościelnym.

STANOWISKO CHÓRU KOŚCIELNEGO W PARAFJI

O zadaniu chóru kościelnego między dzisiejszymi katolikami utarło się takie powiedzenie, że chór kościelny na to istnieje, by — jak to się mówi pospolicie — nabożeństwa kościelne „upiększał"; a przez to ludziom uprzyjemniał pobyt w kościele; tak samo mniejwięcej, jak śpiewami chórowemi upiększa się różne obchody świeckie: narodowe, szkolne i inne, albo urozmaica się niemi dzieła muzyczne w rodzaju oper itp. Takie mniemanie jest jednakże zupełnie mylne, bo w rzeczywisctości chór kościelny ma większe i ważniejsze zadania w nabożeństwie katolickiem aniżeli samo tylko „upiększanie" i „urozmaicenie" naszych obrzędów św. Chór kościelny przedewszystkiem zastępuje parafjan w nabożeńswie. Uczy nas historja Kościoła św., że w pierwszych wiekach chrześcijaństwa wyznawcy Chrystusowi w nabożeństwach, a nawet we Mszy św. brali udział w całem tego słowa znaczeniu czynny; więc nietylko „słuchali" Mszy św. czy innych nabożeństw, lecz rozumiejąc wówczas jeszcze język łaciński, gromadnie odpowiadali kapłanowi, a niektóre części Mszy św. albo psalmy nieszporne sami śpiewali. Działo się to jeszcze w IV wieku za czasów wielkiego biskupa św. Ambrożego w katedrze medjolańskiej. Jeżeli zatem dziś w różnych diecezjach zaprowadza się znów nabożeństwa, na których wszyscy wierni odmawiają albo śpiewają niektóre części Mszy św., jakto ponownie zaleca Ojciec św. Pius XI w swej najświeższej konstytucji o liturgji i muzyce kościelnej „Divini cultus" z 20 grudnia 1928 r., to nie mamy przed sobą żadnych nowych wymysłów, jakby się to niejednemu nieświadomemu mogło zdawać, lecz to poprostu tylko powrót do onego pięknego zwyczaju pierwszych chzrześcijan. Dopiero bowiem później, kiedy śpiew w Kościele stawał się coraz kunsztowniejszy, a tem samem trudniejszy do wykonania, i kiedy wierni coraz mniej umieli języka łacińskiego, potrzeba było wykształconych osobno śpiewaków, i wtedy to zaczęto tworzyć osobne chóry przy kościołach, które na siebie wzięły śpiewy, w początkach, jak widzieliśmy, wykonywane wspólnie przez wszystkich wiernych. Chór kościelny zatem to nie grono śpiewaków, pragnących popisywać się swą sztuką przed zebraną na to publicznością, lecz jest to raczej część samej parafji, która w zastępstwie reszty wiernych podjęła się obowiązku głoszenia chwały Bożej w czasie nabożeństw kościelnych, ciążącego właściwie na całej parafji i wszystkich jej wiernych.

UDZIAŁ CHÓRU W NABOŻEŃSTWIE

Chór kościelny zachował też ten żywy i ścisły udział w nabożeństwach, a zwłaszcza we Mszy św., który w pierwszych wiekach brali wszyscy wierni, i choć dziś ustawiony jest daleko i wysoko przy organach, jednak jest bliższy ołtarzowi aniżeli reszta wiernych. Chór bowiem odpowiada kapłanowi na jego śpiewy przy ołtarzu oraz wykonuje różne śpiewy, należące do całości Mszy św. jak niegdyś pierwsi chrześcijanie, podczas gdy reszta parafjan dzisiaj Mszy św. tylko „słucha". Członkowie chóru kościelnego tak jakby pomocnicy kapłana w sprawowaniu najczcigodniejszych Tajemnic Ołtarza oraz innych obrzędów naszego Kościoła św. Oby członkowie naszych chórów kościelnych pamiętali o tem, jak święte i odpowiedzialne na nich spoczywa zadanie! Oby o tem pamiętali także parafjanie, mając przed oczyma przykład Kościoła św. i jego Papieży, którzy starali się zawsze o to, by śpiew ten, przeznaczony na chwałę Bożą, był jak najdoskonalszy, i dlatego po wszystkie wieki chóry kościelne otaczali gorliwą i życzliwą opieką. O św. Grzegorzu Wielkim np. wiemy, że około roku 600 nietylko założył w Rzymie osobną szkołę dla śpiewaków kościelnych, lecz będąc już papieżem, nie uważał sobie bynajmniej za ujmę, że w tej szkole osobiście uczył śpiewu. Kilka wieków później pokazywano w Rzymie nietylko piękne księgi z śpiewami kościelnemi, pisane z rozkazu tegoż papieża, ale także jeszcze krzesło, na którem podobno siadywał w czasie lekcji śpiewu, oraz rózgę, jaką karał opieszałych i nieuważnych uczniów. Ostani Papież mianowicie Pius X w swem wiekopomnem „Motu proprio" o muzyce kościelnej z dnia 22 listopada 1903 r., a Pius XI w wspomnianej już konstytucji, podejmują tylko chwalebną tradycję Kościoła naszego, jeżeli w swych orędziach tak gorąco polecają opiekę nad chórami kościelnemi tym wszystkim, do których należy troska o wzorowy śpiew kościelny.

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, widzimy jasno, że między parafją a jej chórem kościelnym jest jak najściślejszy związek, albowiem chór, jako przedstawiciel i zastępca wiernych, wyręcza ich w wzniosłem dziele służby Bożej, odprawianej w naszych kościołach w postaci Mszy św., nieszporów i innych nabożeństw publicznych. Z tego zaś ścisłego związku wynika, że los chóru kościelnego żadną miarą nie może być obojętny parafjanom; przeciwnie chór kościelny właśnie dlatego, że w imieniu wiernych spełnia służbę Bożą, ma prawo do szczególniejszej z ich strony opieki i pomocy. Jak taka opieka i pomoc wyglądać powinna w życiu codziennem, zobaczymy w następnej części naszych wywodów.

ŻYCZLIWOŚĆ PARAFJAN

Członkowie chórów kościelnych pragną najpierw życzliwości, którą parafjanie mogą im okazywać w rozmaity sposób. Parafjanie często zniechęcają członków chóru przez to, że za dużo od nich wymagają i zbyt pochopnie krytykują ich śpiewy w kościele. Nie łudzimy się bynajmniej, jakoby wszystkie nasze chóry kościelne należały do najdoskonalszych, ani żądamy zamykania oczu na wszystkie ich braki, ale nie wolno zapominać

o jednem: że chóry nasze nie składają się z śpiewaków zawodowych, lecz z miłośników śpiewu, ożywionych zazwyczaj najlepszemi chęciami i pracujących zwykle z wielkiem poświęceniem, ale przeważnie nie dość wyćwiczonych w śpiewie, który jest przecież sztuką, i to wcale nie łatwą. Dalej trzeba wziąć pod uwagę, że nasze chóry kościelne nie raz ani dwa do roku stają do popisu, jak świeckie koła śpiewacze, lecz co tydzień, a niekiedy i kilka razy w tygodniu spełniają swe trudne i odpowiedzialne zadanie, śpiewając nie dla poklasku ludzkiego, lecz na chwałę Bożą. Nikt więc nie chodzi do koscioła na koncerty, starannie od miesięcy całych przygotowane. W takich warunkach, jeżeli ktoś zna się na muzyce, dobrą radą i wskazówką się przysłuży, aniżeli surową i wygórowaną krytyką; kto zaś na muzyce się nie zna, nie powinien wogóle głosu zabierać, bo może tylko chórowi zaszkodzić.

UCZĘSZCZANIE NA SUMĘ

Innym bardzo chwalebnym objawem życzliwości dla chóru kościelnego byłoby z strony parafjan pilniejsze uczęszczanie na to właśnie nabożeństwo, podczas którego chór występuje. Wiadomo, że chór śpiewa zazwyczaj na głównem nabożeństwie, t. j. na sumie; ale wiadomo też, że suma nie u wszystkich parafjan cieszy się popularnością. Suma z procesją i kazaniem, powiadają trwa zbyt długo, a to w kościele za dużo ludzi albo za duszno, stąd niejako do dobrego tonu należy uczęszczanie na inną Mszę św., czy ranną czy te południową, zwłaszcza kiedy na niej występuje jakaś znana śpiewaczka albo solista, albo co jeszcze gorsza, ale niestety czasami podobno zdarza się w innych stronach naszego kraju, klub mandolinistów itp. w kościele niedopuszczalnych „artystów". Nierzadko przeto słyszy się z ust członków naszych chórów, de pewnego stopnia słuszne żale: „Poco mamy się trudzić i wysilać na arcydzieła muzyki kościelnej, jeżeli tych, co najlepiej na tem się znają, nigdy niema na sumie!" Są niestety katolicy, co cały rok sumy omijają, ale tacy katolicy, wystawiają sobie niebardzo pochlebne świadectwo, bo tem swojem postępowaniem zdradzają, że nie mają zrozumienia ani dla liturgji swego Kościoła, ani dla jego muzyki i śpiewu. Zagranicą katolicy coraz więcej i głębiej zajmują się nabożeństwami kościelnemi, starając się poznać ich znaczenie i piękność, więc wolno nam wyrazić nadzieję, że t. zw. ruch liturgiczny z czasem ogarnie i nasze katolickie społeczeństwo, a wówczas ustanie ta pożałowania godna nieznajomość i obojętność na obrzędy kościelne, na czem z pewnością i nasze chóry niemało zyskają.

CZYNNA PRACA W CHÓRACH

Rzecz oczywista, że samą tylko życzliwością chórom niewiele się pomoże, potrzeba jeszcze pomocy czynnej. Komu Stwórca dał głos i słuch muzykalny, ten powinien oddać go na czynną służbę Bożą, w chórze swej parafji. My Polacy wmawiamy sobie, że posiadamy dużo zdolności i zamiłowania do muzyki i śpiewu, tymczasem dyrygenci i organiści mogliby nam opowiedzieć, ile to niejednokrotnie kosztuje trudu i mozołu zorgani-

zowanie chóru przy kościele. Jest rzeczą ciekawą, że nasze chóry rekrutują się prawie wyłącznie z ludzi, należących do t. zw. stanu średniego. Należą do nich przeważnie pracownicy biurowi, handlowi, przemysłowi, urzędnicy; zato brak niemal zupełnie członków z innych stanów, tak inteligencji i zamożnych, jak i robotników. Tak być nie powinno, bo gdy chodzi o chwałę Bożą, ustąpić muszą wszelkie względy stanowe, i gdyby w chórach kościelnych spotykali się przedstawiciele wszystkich stanów, zjednoczeni wzniosłą myślą wspólnej służby Bożej, chóry nasze mogłyby stać się ważnemi ogniskami, w których członkowie uczyliby się zgody i jedności społecznej; a takim sposobem spełniłoby się w nich przynajmniej upomnienie św. Pawła, wyrażone w liście do Efezów: „Bądźcie napełnieni Duchem św., rozmawiając z sobą w psalmach i w pieśniach i śpiewaniach duchownych, śpiewając i grając Panu w sercach waszych, dziękując zawsze za wszystko w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, Bogu i Ojcu, będąc poddani jedni drugim w bojaźni Chrystusowej" (V, 18—21).

PÓŹNE WSTĘPOWANIE DO CHÓRÓW

Nasze chóry kościelne z tej jeszcze przyczyny walczą z trudnościami, że członkowie naogół zbyt późno zbierają się do nauki śpiewu. Aby temu zaradzić, byłoby najlepiej tworzyć chóry dziecięce już po szkołach; i tu otwiera się bardzo wdzięczne pole działania dla katolickiego nauczycielstwa; ale i rodzice mogliby dużo pomóc, zachęcając dzieci swe, dla których czasami nie umieją znaleźć odpowiedniego zajęcia, do pilnego udziału w takich chórach. Po dłuższem dopiero przygotowaniu chłopców w chórach szkolnych kościelnych, składających się z mężczyzn i chłopców, także przy kościołach parafjalnych, jak tego gorąco życzy sobie Ojciec św. Pius XI w swej najnowszej konstytucji.

PRZEDWCZESNE OPUSZCZANIE CHÓRÓW

Niemniej szkodliwe od braku wyszkolenia jest zbyt wczesne opuszczanie chórów przez członków. Często temu winien „słomiany ogień" albo zbytnia drażliwość członków, łatwo się obrażających, często jednak dzieje się to dlatego, że członkowie wstępują w stan małżeński. Pod tym względem w niektórych chórach wyrobił się taki niepożądany wielce zwyczaj, że kiedy chór na ślubie członka odśpiewa uroczyste „Veni Creator", to już go też na zawsze pożegnał. Nikt nie zaprzeczy, że małżeństwo nakłada nowe poważne obowiązki, ale przecież znów niezawsze tak liczne i tak ciężkie, żeby nowożeńcy musieli czemprędzej z chóru kościelnego uciekać. Strata ich dla chóru tem dotkliwsza, że opuszczają go w chwili, kiedyby mogli najpożyteczniej pracować, bo i śpiewać się nauczyli po kilkuletnich ćwiczeniach i głos ich się rozwinął. Chórom naszym brak właśnie najwięcej tych wyszkolonych i rozwiniętych głosów, i będą niedomagały dopóty, dopóki ludzie nie zrozumieją, że praca w chórze kościelnym to nietylko zadanie i obowiązek młodszych, ale tak samo i starszych parafjan. Zagranicą w chórach kościelnych spotyka się wielu starszych, a nawet siwych już panów, którzy nie wstydzą się śpiewać na chwałę Bożą, ale też chóry te są przeważnie lepsze od naszych.

TOWARZYSTWA CHÓRÓW KOŚCIELNYCH

Nie wszyscy jednak parafjanie będą mogli brać rzeczywisty udział w śpiewach chóru kościelnego; mimo to nie potrzebują mu odmawiać swej pomocy. Mogą bowiem popierać swój chór kościelny, zapisując się na członka Towarzystwa chóru kościelnego. Towarzystwa te, o których z uznaniem wspomina Ojciec św. Pius XI w swej grudniowej konstytucji, powstały u nas w ostatnich latach przy wszystkich prawie kościołach, przynajmniej po miastach, a po części też już i po wiejskich parafjach. Poszczególne towarzystwa zrzeszyły się w jeden związek, obejmujący obie archidiecezje, a zorganizowany na wzór niemieckiego Związku św. Cecylji, istniejącego już od kilkudziesięciu lat i zatwierdzonego przez Stolicę Apostolską osobnem pismem z 16. grudnia 1870 r. Członkowie Tow. chóru kościelnego dzielą się na czynnych, czyli rzeczywiście w chórze śpiewających i wspierających, czyli takich, co chór wspomagają swemi składkami (zazwyczaj 0,50 do 1 zł miesięcznie), pozatem zaś uczestniczą w zebraniach i obchodach towarzystwa, pracują w zarządzie itp. Niestety z przykrością przychodzi nam stwierdzić, że dotąd niewiele tylko naszych towarzystw może się poszczycić większą liczbą członków wspierających. Jest to dowód, że wielu parafjan nie wie wcale jeszcze o istnieniu takich towarzystw przy swych kościołach, lub nie rozumie i nie docenia ich wzniosłych zadań. Tymczasem każdy parafjanin, który w niedziele i święta lubi posłuchać ładnego śpiewu w swym kościele, mógłby, owszem powinienby, choć ciaż w ten łatwy sposób wspierać chór kościelny. Zgłoszenia na członków przyjmuje chętnie każdy ogranista albo dyrygent, o którego nietrudno się dopytać.

ZADANIA I CELE ZWIĄZKU

Nie trzeba przytem sądzić, że chodzi tu o dobro własnego tylko chóru parafjalnego, przeciwnie z tej pomocy korzystałby cały Związek dla przeprowadzenia swych zadań i celów. Mając odpowiednie fundusze, jakiemi rozporządzają podobne organizacje zagranicą, Związek chórów kościelnych mógłby zapomocą tanich koncertów religijnych i wykładów szerzyć znajomość katolickiej liturgji i muzyki kościelnej, a w tym samym celu wydawać osobne czasopismo. Mógłby dalej urządzać kursy dla kształcenia dyrygentów i zdolniejszych śpiewaków. Wkońcu możnaby nareszcie pomyśleć poważnie o drukowaniu i wydawaniu utworów kościelnych polskich kompozytorów. Polska twórczość na polu muzyki kościelnej, niegdyś w wieku XVI i XVII tak świetna, w obecnej chwili przedstawia się wprost ubogo. I nic w tem dziwnego, że polscy kompozytorzy rzadko tylko zajmują się muzyką kościelną, jeżeli nie mają widoków, że będą mogli utwory swe wydać. Często też drukują je zagranicą, bo w kraju nikt tego nie chce się podjąć. Już z tych kilku uwag widzimy, ile to mógłby u nas zdziałać Związek chórów kościelnych, gdyby go wszyscy katolicy szczerze popierali.

25 przeszło lat temu Papież Pius X ogłosił potrzebę naprawy muzyki kościelnej w swem wiekopomnem „Motu proprio"; te same hasła podniósł na nowo Ojciec św. Pius XI w swej konstytucji „Divini cultus". Katoli-

kowi, miłującemu swój kościół i jego przepiękne nabożeństwa, nie wolno być obojętnym na nawoływania papieskie. Wykazaliśmy wyżej, jak każdy parafjanin z osobna może się przyłożyć do ich urzeczywistnienia, popierając chór kościelny w swej parafji. Gdzie parafjanie będą pamiętali o swych obowiązkach względem chóru kościelnego i skwapliwie je spełniali, tam już nie sam chór, ale w chórze i przez chór cała parafja jednoczyć się będzie w każdą niedzielę i każde święto w jednej zgodnej pieśni pochwalnej na cześć Pana i Boga Najwyższego, o jakiej z podziwem powiada św. Ambroży: „Wspaniała to pieśń, ponad którą niema nic potężniejszego. Cóż bowiem może być potężniejszego jak sława Trójcy Najśw., rozbrzmiewająca codziennie ustami całego ludu?"

X. Dr. Bronisław Gładysz.

ŚPIEW KOŚCIELNY PODCZAS POGRZEBU

Złe wykonanie śpiewu kościelnego, zdradzające poważny brak zrozumienia i szacunku dla śpiewu liturgicznego, bodaj nigdzie tak jaskrawo nie występuje, jak właśnie podczas pogrzebu.

Gdy w domu żałoby przy zamykaniu trumny łzy serdeczne płyną, i nieraz rozpacz szarpie serca, gdy poważny zastęp uczestników serdeczny w smutnym obrzędzie bierze udział, i więcej może niż kiedykolwiek krytycznie obserwuje duchowieństwo — to w takiej właśnie chwili celebrant, inni kapłani asystujący, zatopieni są w pogawędce; rozmowa się ożywia — aż tu znienacka celebrant intonuje Exultabunt Domino..., wszyscy po kolei podchwytują śpiew, jeden wcześniej, drugi później, i — zależnie od liczby uczestników asysty —słyszy się kilkakrotne ossa humiliata...

W tem silny i wysoki tenor celebranta intonuje Miserere, baryton i basiści niezadowoleni, — za wysoko chwycił — pada uwaga, ale nie chąc wnosić zamieszania spiewają sobie — oktawę niżej, żeby przecież nie być milczkami; w miarę pochodu śpiew jakoś słabnie, pauzy coraz dłuższe; celebrant, zaintonowawszy psalm zrobił swoje i zatapia się w brewiarzu — pogrzeb pyszna po temu okazja — ten i ów również, inicjatywa w intonowaniu przechodzi na innych, na wyrywkę, komu pauza zbyt długa, ten się „wyrywa" i intonuje, i słusznie, gdzie niema pana każdemu wolno...

Wśród „żałosnego lamentowania" kapłanów pogrzeb dowlókł się na cmentarz...

Przy grobie celebrant znowu wchodzi w swoje prawa i zaczyna najwyższym tenorem przy Libera me Domine...; basy nie zostają dłużne.

Na zakończenie Salve Regina; to już pieśń „nasza"; śpiewa się ją też „po naszemu" — dziarsko, wesoło — na głosy jak kto może...

Czytając powyższe uwagi zawoła może niejeden: to przesada! Być może, że przesada we formie, — ale czyż w rzeczy samej i w rzeczywistości nie jesteśmy niestety zbyt często, właśnie na pogrzebach, świadkami, śpiewu lichego, rażącego, a nawet gorszącego, zwłaszcza, gdy w pogrzebie większy bierze udział zastęp kapłanów?

Stąd też tak dla kapłanów jak dla organistów z powyższych uwag same z siebie wpływają pewne wskazania.

Przedewszystkiem sami miejmy dostateczny wzgląd na powagę chwili, i chociaż pogrzeb staje się dla nas chlebem powszednim, to dla dotkniętej rodziny jest on nieszczęściem, wobec którego z naszej strony należy się milczenie, ta wytworna forma szacunku.

Prowadzi pogrzeb tylko jeden kapłan z organistą, to niech śpiewają poważnie i równo, pod żadnym warunkiem na dwa głosy; dobieranie „drugiego" głosu do chorału jest karygodną ohydą.

Jeśli w pogrzebie więcej kapłanów bierze udział, to wolno odmawiać brewiarz tym, którzy nie mają głosu; reszta niech śpiewa, i niekoniecznie celebrant musi intonować, ale praecentor, czyli taki, który mając głos i słuch tak zaintonuje, że wszyscy bez natężania się mogą śpiewać; obowiązuje bezwzględnie nowy kancjonał i nowy rytuał; śpiewać trzeba razem z praecentorem, pięknie, poważnie, równo. Tak się zdarza, że najgorszy zwykle śpiew kapłanów — to na pogrzebie konfratra, gdy z trzydziestki lub czterdziestki każdy zosobna pragnie być praecentorem na własną rękę — i na własną nutę; praecentora niechaj najlepiej miarodajny dziekan zgóry wyznaczy.

Stanowczo unikajmy śpiewu na t. zw. głosy; to nietylko surowo wzbronione, ale stanowczo obraża świętość i piękno śpiewu kościelnego. Piękno i potęga śpiewu kościelnego wtenczas się uwydatniają, gdy go wykonujemy miarowo i poprawnie.

Poprawny śpiew podczas pogrzebu w szczególniejszy sposób podnosi godność obrzędu, wlewa otuchę w złamane serca, i uczestników do powagi i skupienia zniewala; zły natomiast śpiew, wykonywany bez ładu i porządku, jak to go wstępna uwaga charakteryzuje, przenosi dezorganizację z szeregu kapłanów w szeregi uczestników, którzy wolą go zagłuszyć konwersacją, a rodzinę zmarłego tem bardziej razi.

Poprawny śpiew jest też prawdziwą modlitwą, polecającą duszę zmarłego miłosierdziu Boskiemu.

X. Faustman.

UWAGI Z MAŁOPOLSKI

Od dawna dużo się mówi i pisze o chórach kościelnych, która to sprawa w Małopolsce dotąd jeszcze znajduje się w powijakach.

Obecnie mamy do zanotowania ruch w kierunku utworzenia chórów parafjalnych Archidiecezji krakowskiej, tudzież związku tychże chórów z siedzibą w Krakowie. Ułożono statut i wybrano zarząd związku.

Na wstępnem zgromadzeniu odbytem dla dekanatu krakowskiego, zaznajomiono zebranych, o przepisach „Motu proprio", tj. co, jak i kiedy śpiewać należy. Otóż co do tego punktu, to fachowi organiści mają potrzebne wiadomości, i „Motu proprio" znają omal na pamięć, ale właśnie w walce o wykonanie tego „Motu proprio", pozostają bezsilni. Wykładów, odczytów i różnych artykułów było w tym kierunku dosyć. Wszystkie

jednak te artykuły i odczyty, pozostały — jak dotąd — w krainie pobożnych życzeń. Obawiamy się, że i odczyt Ks. Dr. Feichta — jakkolwiek bardzo fachowo ujęty i zawierający całokształt zagadnienia — może ten sam los spotkać, co i jego poprzedników, tj. powędruje do teki, skąd w lepszych warunkach może na forum powrócić.

Powiadam „w lepszych warunkach" bo obecne warunki bytu organistów w Małopolsce, zamiast po wojnie się poprawić — pogorszyły się. A przecież organizując chóry kościelne, parafjalne, mamy na myśli organistów, jako kierowników tych chórów. Oni przecież mają być wykonawcami i dyrygentami, tych chórów.

I czyż można w dzisiejszych warunkach żądać od któregokolwiek z organistów w Małopolsce podjęcia się tej pracy?

Otwarcie powiem, że $^3/_4$ organistów w Małopolsce jest bez kwalifikacji, i o prowadzeniu i wyuczeniu jakiego chóru na 3 lub 4 głosy i mowy niema. Część ich w ten sposób chór sobie wyobraża, że spiewają kilka dziewcząt (np. z bractwa) pieśni ze śpiewniczka, a kilka wtóruje tercjami, i taki chór zgłasza jako istniejący.

Pozostała $^1/_4$ część nie podejmie się tej pracy, z tej prostej przyczyny, że nie zechce takiego ciężaru i odpowiedzialności brać na siebie, jeżeli w zamian zato niema — nawet jako organista — żadnego utrzymania.

Tu trzeba od fundamentu dom budować a nie od dachu. Łudzą się ci co inaczej myślą, i sprawy tej nie rozwiążą, tak jak i ich poprzednicy nie rozwiązali.

Na tym problemie cała akcja zawsze utykała i utykać będzie. Tej drażliwej kwestji nigdy się nie omawia, omija się ją zdaleka celowo czy nie celowo, każdy boi się jej dotknąć, bo może się komu narazić, a dopiero potem po cichu — w cztery oczy —rozwiązuje sprawę należycie. Cywilnej odwagi jednak brak każdemu. A tymczasem to jest „Conditio sine qua non", i myli się, kto inaczej myśli. Na dwóch zebraniach Ks. Proboszczowie bronili tezy śpiewu ludowego, który ich zdaniem, należy pielęgnować i wykonywać.

Tu przebija zupełna nieznajomość rzeczy z jednej, a uwolnienie się od wszelkich ewentualnych ciężarów i zobowiązań z drugiej strony.

Nikt niema zamiaru ani myśli kasować śpiew ludowy. Owszem, należy popracować nad ulepszeniem, ujednostajnieniem i oczyszczeniem tego śpiewu z naleciałości i różnych dodatków, wydelikatnić go i wprowadzić trochę rytmu, ażeby śpiew ten naprawdę był śpiewem nabożnym a nie wyciem w niebogłosy. Wielu Ks. Proboszczów hołduje jeszcze tej zasadzie, że im więcej krzyku, tem większa chwała Boża. Jest w tej zasadzie coś z indyjskiej racji.

Jeżeli znów niektórzy Księża w Małopolsce twierdzą, że śpiew ludowy jest też chórem unisonowym, — no, to już rozwiązana cała kwestja chórów kościelnych, czyli że wszystko tu już było, zanim „Motu proprio" ujrzało światło dzienne. Są więc potężne chóry „narodowe" niczem ryk dzikich zwierząt, bez statutu, bez zarządu, bez wkładek, bez nut, a co

najważniejsze, że bezpłatny a choć śpiewają „jak im dziób urósł" i aż się mury trzęsą, to powyższy argument jest silniejszy ponad wszystko.

Ano różni ludzie różne mają poglądy i poziom kultury.

Do takich pojęć „Motu proprio" nie dotrze. Tu nie pomoże choćby i sam Ojciec Św. do tej parafji przyjechał. „Przepisy są dla Rzymu, dla Włochów". „My tu w Polsce mamy swoje zwyczaje". Takie to słyszy się często argumenta.

A jednak powinny w całej Polsce rozbrzmiewać piękne chóry, bo oprócz chwały Bożej, jest to krzewieniem kultury muzycznej w kraju.

Trzeba trochę dobrych chęci, trochę poparcia materjalnego, a co najważniejsza opieka Władzy Duchownej przed niepowołanymi dyrygentami zespołu cytrzystów, mandolinistów, skrzypków na ludzkich nerwach i beznadziejnych sopranów, których nikt słuchać nie chce, a którą to „muzykę kościelną" ludzie w kościołach słuchać muszą.

Zdałaby się też kontrola nad temi paniami dyrygentkami i organistkami, których wiele już objęło posady organistów parafjalnych. Tak one jak i te $^3/_4$ organistów, nie wiadomo jakim cudem pozajmowali posady organistów w parafjach, i kto ich na te posady przyjął i kto zatwierdził. W interesie powagi kościoła i muzyki kościelnej, nie powinno się tego tolerować. Cokolwiek kontroli i opieki mogłoby wiele braków usunąć. Potrzeba silnej ręki i stanowczości a rezultat musi być dodatni.

Zdałaby się też kontrola i nad tą $^1/_4$ częścią, którą stanowią „artyści", dla których kościół i kino są równorzędnemi świątyniami, a w improwizacji wpadają z jednej ostateczności w drugą.

O tę kontrolę i opiekę od wielu lat się dopraszamy — nie tylko nad muzyką kościelną ale i nad organistami — lecz napróżno i Małopolska pozostanie nadal — pod względem muzyki kościelnej — na mapie zielonym kolorem namalowana — jak swego czasu napisał Dr. Tomkowicz — jako poniżej poziomu morza się znajdującą. *T. F.*

KAZANIE Z OKAZJI POŚWIĘCENIA ORGANÓW W TARNOWSKICH GÓRACH (ŚLĄSK)

WYGŁOSZONE PRZEZ KS. STANISŁAWA MAŚLIŃSKIEGO TAJN. SZAMBELANA O. ŚW. REKTORA ŚLĄSKIEGO SEMIN. DUCHOWNEGO, DNIA 23. 6. B. R.

Parafja w Tarnowskich Górach przeżywa w dniu dzisiejszym chwile uroczyste .Przybył do niej sam najdostojniejszy arcypasterz, by dokonać poświęcenia uroczystego nowej drogocennej ozdoby tej majestatycznej świątyni, więcej, bo ważnego sprzętu liturgicznego, wspaniałych organów.

Z dumą i radością słyszycie dzisiaj po raz pierwszy przy nabożeństwie dźwięki tego instrumentu nowopoświęconego, z dumą i z radością, że wspólne starania i wspólna ofiarność duszpasterza i parafjan dały początek tak trudnemu dziełu, jakiem jest sprawienie organów.

Więcej jednak serca wasze przejęte są głęboką wdzięcznością dla Boga, który staraniom tym pobłogosławić raczył.

I słusznie się radujecie. Wiecie bowiem dobrze jak dziwną ma moc ten najwspanialszy i najszlachetniejszy z wszystkich instrumentów, by przyczynić się do podniesienia służby Bożej, by wyrwać dusze nasze z hałaśliwego zgiełku spraw świeckich i przenieść je w sferę świętą Bożą. Organy, instrument ten najbardziej uduchowiony stają się jakby głosem samej duszy, która w ich śpiewie odkrywa i rozpoznaje wszystko, co przeżywa, kiedy staje przed Bogiem.

Głosy organów płyną poważnie i ponad wszystko, co ziemskie i niskie, wzbijają się pod sklepienie świątyni ku niebu, wnosząc duszę jakby na skrzydłach anielskich przed tron Boga Niewidzialnego. Melodja ich pełna powagi i skupienia jest przepojona czcią najgłębszą i jakby pokornem wyznaniem naszej nicości wobec Boga niepojętego, który schyla się ku nam niegodnym, z niewymowną dobrocią, a tony przyciszone i słodkie są wyrazem bezgranicznego zaufania, z jakiem dusza tuli się do Boga, by w Nim spoczywać nigdy się już od Niego nie oderwać.

To znowu melodja ta cicha i harmonijna zaczyna się urywać. Nagle odzywają się inne głosy jakby bolesnym jękiem, dysharmonją swoją odkrywając straszną ranę duszy, szarpanej pożądaniem grzesznem, nękanej wyrzutami sumienia i palącym wstydem z ciężkiego upadku. Tony padają jak łzy ciężkie i gorzkie, które dusza wypłakuje, że się odwróciła od Boga, i w smętnych akordach odbija się jęk człowieka skruszonego i żebrzącego o litość —aż Bóg Miłosierny ulituje się nad jego nędzą i pocałunkiem przebaczenia podnosi znowu ku Sobie, a wtedy głosy radośnie rozśpiewane wielbią Boga hymnem dziękczynnym w wspaniale rozkołysanych harmonjach. Tak to gra organów naprawdę pobudza duszę naszą do skupienia się w Bogu, jakby dotknięciem tajemniczem otwierając, co w niej jest zamknięte i drzemiące, by się przed Bogiem mogła wynurzyć i coraz bardziej z Bogiem się zjednoczyć.

Lecz gra organów nie tylko przemawia do każdej duszy z osobna — potężna fala jej melodji obejmuje i prowadzi także śpiew zbiorowy tysiącznej rzeszy wiernych i jak jednem wspólnem łożyskiem płynie pieśń wszystkich razem. Zwłaszcza nasz lud śląski umie w ten śpiew wspólny w Domu Bożym włożyć całą swoją duszę, śpiewają wszyscy bez wyjątku, starzy i młodzi, mężczyźni, niewiasty i dzieci; wszystkie różnice zapatrywań i dążności wtedy zanikają, niemasz rozdzwięku ni zgrzytu, lecz cały kościół jest rozkołysany jednym potężnym rytmem, jedną melodją, pieśni śpiewanej z głębi serca ku chwale Bożej. Tak to organy, ujmujące i prowadzące w jedną melodję śpiew tak wielu, stają się wymownym wyrazem wspólnej nam wszystkim wiary w Boga i miłości Boga, która jednoczy nas wszystkich w jedność wyższą w Bogu, ponad wszystko co nas dzieli. Obyśmy nigdy o tem nie zapominali, że rozbieżność zdań i spory w sprawach doczesnych nigdy nie powinny sięgać świętej sfery religji i służby Bożej, nigdy nie powinny się wdzierać w to święte miejsce, gdzie wszyscy jako dzieci stajemy przed Bogiem i Ojcem naszym wspólnym, nigdy nie powinny naruszać świętego pokoju, który otacza tron łaski Boga i Zbawiciela naszego.

Organy są wreszcie znakiem, symbolem samej duszy chrześcijańskiej. Organy stoją w kościele, przenaczone tylko na chwałę Bożą, i odczuwalibyśmy jako znieważenie świętości, gdyby wygrywano na nich w Domu Bożym banalne, skoczne melodje tańca. Podobnie też dusza chrześcijańska dla Boga tylko powinna żyć, tylko Bogu służyć powinna. — O Bogu niech nie zapomina w pracy ani zgiełku świata, ani w niepowodzeniach i cierpieniach.

Jest jeszcze dalsze podobieństwo pomiędzy organami a duszą: Organy, acz zbudowane mądrością i ręką mistrza, jednak same z siebie się nie odzywają, milczą. Jest w nich tylko zdolność do wydawania dźwięków, melodyj, harmonij. Lecz żeby rzeczywiście zagrały i zaśpiewały, na to trzeba dotknięcia ręki na klawiszach, musi ktoś na nich zagrać.

Wydobyć z organów dźwięki jakiekolwiek potrafi każdy, lecz grać na nich tak, żeby te dźwięki się wiązały i zlewały w melodję, harmonję, wyrażające uczucie, nastrój, myśl religijną, potrafi tylko ręka mistrza prawdziwego. Wtedy tylko odzywa się cała ich piękność i siła, pełna słodyczy i majestatu.

I dusza ludzka jest dziełem Bożem, urzeczywistnieniem myśli Bożej, jest pełna tajemniczych głosów, tęsknot i sił, lecz sama z siebie nie zdolna zaśpiewać przed Bogiem, ani odezwać się do Boga, dopóki nie dotknie jej palec Boży, Duch święty. Mówi św. Paweł, że nikt nie może westchąć „Panie Jezu“, jeno w Duchu św. Duch św. jest tym Mistrzem dusz, o którym mówi Pismo święte, iż przenika on jej tajniki.

O jak pięknie, jak szlachetnie, jak święcie odzywa się dusza, kiedy Duch św. na nią oddziałuje. I jak wtedy człowiek staje się dobrym, łagodnym ,pokornym, jakie ciepło miłości od niego bije, jak staje się cierpliwym, ofiarnym, pełnym poświęcenia, jakim pokojem prawdziwie nadziemskim i Bożym tchnie wtedy dusza we wszystkich swych myślach,

słowach i czynach. Jak staje się wtedy poprostu niepodobnym do człowieka, jakiego zwykle poznajemy. Przypomnijmy sobie np. św. Franciszka z Asyżu, który nadziemską swoją słodyczą tak pociągał i zachwycał. Albo weźmy człowieka grzesznego przez łaskę Bożą nawróconego, grzesznicę Magdalenę u stóp Chrystusowych. Jak niepodobna do tej Magdaleny, która przedtem zapominała o swojej godności. Podobnie u każdego człowieka po spowiedzi i Komunji św. — w chwilach modlitwy, — jak wtedy Duch św. gra na duszy, wywołując akty wręcz przeciwne dawniejszym, u dawniej pysznych uczucia pokory, u nieczystych wstręt do grzechu i tęsknotę do czystości, u niecierpliwych i gwałtownych uczucia cierpliwości, łagodności, słodyczy i dobroci.

Organy jakkolwiek zbudowane niezmiernie misternie, jednak pozostają rzeczą martwą i materjalną, bierną, niezdolną opierać się komukolwiek na nich grającemu. Inaczej z duszą. Nie jesteśmy bezbronni i pozbawieni wolnej woli, i od nas zależy, od naszej zgody, czy Duch św. będzie grał na duszy, czy też Duch tego świata i zły duch ciemności.

Nie pozwalajmy tedy grać na duszach naszych komuś innemu, bo gdy z naszej winy i niedbalstwa zagra na duszy duch świata bezbożnego i zły duch wyda ona tony fałszywe, straszną dysharmonję, a nawet takie zgrzyty, że wątpićby można, czy dusza ta wogóle jest zdolna do śpiewania.

A jeżeli dzisiaj cały świat jęczy, jeżeli odgłosy tego, co nurtuje dzisiaj w większości dusz i jednostek społeczeństw, stanowią jeden jakoby wielki zgrzyt i jęk, jeżeli dusze dziś tak rzadko się odzywają w słowa zgody, pokoju miłości, i szczęścia, a tak boleśnie nas rażą głosami nienawiści, rozsterki, rozpaczy, to stąd pochodzi, że uległy złemu duchowi bezbożnemu, stając się instrumentem tego najstraszniejszego rozpaczliwego niepokoju, który jest znamieniem istot, które przez ostateczne odwrócenie się od Boga same wydały się na potępienie.

Postawmy tedy duszę naszą jak organy w Domu Bożym przed tabernakulum, żyjmy w zjednoczeniu z Bogiem, nie oddalajmy się od Niego, nie odwracajmy oczu od Niego, a dusza nasza zabezpieczona od rąk niepowołanych, będzie zawsze otwarta dla niewidzialnych dotknięć Ducha św.

Oby te nowe wspaniałe organy, dziś uroczyście oddane na służbę Bożą, stały się naprawdę instrumentem, narzędziem łaski Ducha św., oby dusze wszystkich przebywających w świątyni ich głosem były porwane ku Bogu, by w pieśniach naszych przez lud śląski śpiewane z taką siłą wylać duszę przed Bogiem, by płakać przy ich dźwiękach za grzechy i winy, by błagać o przebaczenie i łaskę, by prosić o moc i cierpliwość do znoszenia cierpień doczesnych, by chwalić Boga śpiewem ust i tą pieśnią serca miłującego, która jest piękniejsza, niż najcudniejsze utwory, jakie kiedykolwiek mistrz tonów zdołał w zachwycie ułożyć, i które są tylko słabem i nędznem echem onego pienia, które śpiewać będziemy, gdy się spełni, co mówi św. Paweł o radości niebiańskiej: Ani ucho nie słyszało, ani w serce ludzkie nie wstąpiło, co Bóg zgotował tym, co go miłują. Amen

DIECEZJA SANDOMIERSKA

Za wiedzą i aprobatą Księdza Patrona, odbędzie się w dniu 8-go sierpnia b. r. *doroczne walne zebranie Organistów Diecezji Sandomierskiej,* w refektarzu klasztoru OO. Bernardynów *w Radomiu,* ul. Lubelska Nr. 8.

Porządek dzienny następujący:

1. Sprawozdanie z działalności Zarządu.
2. Sprawozdanie Kasowe.
3. Sprawy organizacyjne.
4. Rozstrzygnięcie kwestji, komu przysługuje prawo miana organisty.
5. Sprawa zupełnego zniesienia prywatnego nauczania na Organistów.
6. Wybór nowych delegatów na miejsce tych, którzy w ubiegłym roku zaniedbywali się w obowiązkach.
7. Wolne wnioski.

Zebranie poprzedzi uroczysta Msza św. w Kościele OO. Bernardynów o godz. 10 rano. W czasie Mszy św. chór złożony z organistów wykona „Missae de Angelis", a na Offertorium „O Bone Jesu" Palestriny, poczem zaraz rozpocznie się posiedzenie. Od godz. 2 do 3 pp. przerwa obiadowa, poczem (punktualnie) dalszy ciąg obrad. Zarząd Okręgowo-Diecezjalny powiadamiając o powyższem wzywa wszystkich (bez wyjątku) pp. Organistów Diec. *o obowiązkowe przybycie.*

Delegaci zaś winni być bezwzględnie obecni.

Delegaci Zarządów innych Diecezyj, oraz goście mile będą widziani.

Zarząd:

Stanisław Sudoł, sekretarz *Tomasz Pietras,* prezes.

UWAGA! Przybyli pp. organ. obowiązani są przy wejściu zapisać się na listę obecnych. — Podaje się przytem do wiadomości, że rekolekcji tego lata nie będzie.

Dnia 15-go maja zmarł długoletni i gorliwy członek Związku Org. archidiec. Gniezn. Poznańskiej ś. p.

WŁADYSŁAW DRWĘSKI

w wieku 67 lat. Ostatnio zajmował posadę organisty w Komornikach.

Cześć Jego pamięci! R. i. P.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

KRAKÓW. Polska Akademja Umiejętności wybrała swym członkiem prof. dra Adolfa Chybińskiego, profesora muzykologji Uniwersytetu we Lwowie i dziekana Wydziału Humanistycznego Uniw. Lwowskiego, naszego stałego współpracownika.

LWÓW. Towarzystwo Naukowe we Lwowie powołało do grona swych członków dra Marję Szczepańską, st. asystentkę Instytutu Muzykologicznego i lektorkę harmonji i kontrapunktu w Uniw. Lwowskim, oraz naszą współpracowniczkę.

WARSZAWA, 14. czerwca b. r. W Warszawie odbył się zjazd zarządów diecezjalnych, w którym uczestniczyli pp. Pawlak i St. Siedlewski z Poznania, Pietrzyk z Lublina, Przystał z Krakowa, Królikowski z Łodzi, Romanik z Łomży, prof. Rutkowski i Szabelski z Warszawy oraz zarząd centralny w osobach pp. Ratuszyńskiego, Furmanika, posła Urbańskiego, Tyszkowskiego i Kozona. Głównym celem zjazdu było ustalenie terminu i miejsca kongresu ustalonego jednomyślnie na propozycję zarządu poznańskiego na dzień 4. września rb. w Poznaniu. Do ścisłego opracowania statutu powołano komisję, składającą się z pięciu osób, w skład którego weszli pp. St. Siedlewski, Pietrzyk, Przystał, Kozon i Królikowski. Zebranie komisji statutowej wyznaczono na dzień 4. lipca rb. w Poznaniu.

KRONIKA CHÓRÓW KOŚCIELNYCH

Dnia 9 czerwca obchodził chór kościelny w Dębcu uroczystość poświęcenia sztandaru. O godz. 9-tej odprawił patron chóru ks. prob. Koźlik mszę św., i poświęcił sztandar wygłaszając okolicznościowe przemówienie. W czasie mszy św. odśpiewał chór mszę Siebzehnriebla pod batutą p. A. Kurnatowskiego. Po nabożeństwie odbyło się uroczyste zebranie, które zagaił ks. patron Koźlik witając zebranych, oraz chrzestnych sztandaru i delegatów chórów. Następnie zdał sprawozdanie z działalności chóru od jego założenia p. Mazurek, z którego wynika, że chór jest ruchliwy i jego rozwój zapewniony. Z uznaniem wypada nadmienić, że nowy sztandar wykonały bezinteresownie 2 członkinie chóru. Po odczytaniu aktu erekcyjnego nowego sztandaru składały delegacje życzenia ofiarowując gwoździe pamiątkowe. Na zakończenie dziękuje Ks. Patron za przybycie na tak rzadką uroczystość.

W czasie zebrania odśpiewał chór 2 pieśni Ojcze z Niebios Moniuszki i Ave Maria ks. Sarniewicza pod dyr. p. A. Kurnatowskiego.

Z Krakowa piszą nam: „Krakowski Chór Cecyljański“ urządził, z racji pięciolecia pracy, koncert jubileuszowy w Starym Teatrze. Chór ten odziedziczył nazwę i program po dawnym chórze kleryków Franciszkańskich, którzy występowali jako „Chorus Ceacilianus Cantoris Seraphici“. Od założenia tego pierwszego chóru minęło już 20 lat. Wybitną pomoc uzyskał „Chorus Caecilianus“ w osobie przybyłego do Krakowa Włocha, ks. Bernardino Rizzi, który prowadził chór w kierunku odrodzenia śpiewu liturgicznego. Po wyjeździe ks. Rizziego do Rzymu, batutę chóru objął ks. E. Kustroń. Chór dzieli się na sekcje: gregorjańską, z O. F. Koziurą na czele i druga, pielęgnująca śpiew figuralny. W marcu 1914 r. chór krakowski został przyjęty do Związku Chórów Cecyljańskich w Rzymie. Ks. Rizzi po powrocie z Włoch utworzył z „Chorus Caecilianus“ wielki chór kościelny, który, kontynuuje pracę chóru franciszkańskich alumnów i jest uznany za nader poważną instytucję muzyczną.

„MUZYKA KOŚCIELNA“ wychodzi w Poznaniu w połowie każdego miesiąca.
Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ulica św. Marcina 7/8.

Wydawca: Związek Organistów Archidiecezji Gnieźnieńsko-Poznańskiej.
Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Siedlewski, Poznań, ul. św. Marcina 7/8.

Rolnicza Drukarnia i Księgarnia Nakładowa w Poznaniu, ul. Sew. Mielżyńskiego 24.